Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 6 stycznia 1933 r.** Cena egzemplarza **25** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie —90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 3 „
półrocznie 6 „
rocznie 12 „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, tel. 506. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 1. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VIII

W ciasnej ulicy.

Ponoć Wincenty Stawarz kum Wincentego Witosa, gorzkie czynił wyrzuty swemu „prezesowi“, że tak się zapędził w swojej nienawiści, iż nijakiego już dla niego wyjścia nie widzi — i w Polsce wszędzie czy to u ciarachów, czy chłopów za wroga jest uważany.

I zaprawdę w ciasnej znalazł się ulicy p. Wincenty b. premjer, który dziś zaliczkuje pewnym odłamom opozycji takie postulaty na przyszłość, których urzeczywistnienie zamęt i rewolucję wywołać mogą a licytuje je z całem przeświadczeniem ich niewykonalności, licząc jeno na bezkrytyczność mas na jego bezprogramowe występy, mające zubożałe przez światowy kryzys chłopstwo doprowadzić do wykroczeń, których się tylko na chłopie polskim skrupiły.

Posunięcia te Wincentego Witosa nerwowe, nie obmyślane a powodowane zamroczeniem nienawiści spowodowały masowy odpływ jego dotychczasowych przyjaciół do obozu prorządowego. Wsie dotychczas uważane za niezdobyte twierdze Witosa, tłumnie wypowiadają się za sanacją, widząc w zapętach swego dotychczasowego wodza niebezpieczeństwo dla państwa.

Również inteligencja, która stanowiła sztab i mózg stronnictwa, nie mogąc opanować „rozsierdzonego prezesa“ a nie chcąc brać odpowiedzialności za jego wystąpienia, odsuwa się coraz bardziej od niego.

I coraz bardziej zapędza się Witos w ciasną ulicę, z której wyjście jest trudne a można w niej zgubić dorobek dawnych zasług.

W politycznym kotle.

Nie wiem czy to już dawni politycy na terenie naszego powiatu, czy też dzisiejsi tak zwani powojenni zdołali naszemu miastu zdobyć sławę kotła, w którym się gotuje ludzi żywcem. Przyglądałem się wielu rozpolitykowanym miastom, wielu Pipidówkom których obywatele na świeczniku stojący, bryzgali jadem nienawiści na przeciwników, nigdy jednak, trzeba to otwarcie powiedzieć, żaden polityk w innym mieście nie musiał wpadać w takie bagno ludzkiej podłoty.

Plotki to żer codzienny — kalumnie, potworne kłamstwa, to oręż którymi polityk naszego grodu bohatersko walczy.

Człowiek bez skazy, obywatel poważny — jeśli posiada na tyle odwagi aby wejść w szranki polityczne, wnet otrzyma taki konterfekt, że zdumiony spoglądać będzie na siebie w odbiciu takim, jakim go ludzka gadzina oddała.

Jeszcze nie wyszedł z Tarnowa jeden politycznie pracujący obywatel, aby go ślina ludzka nie oblepiła jadem kalumni i potwarzy.

Zdawałoby się, że w tym biednem prowincjonalnem mieście emerytów i seminarjów nauczycielskich dały sobie randevous ozory najpodlejszego gatunku i że tu prowadzi się politykę suo generi kończenia ludzi przez wyćwiczonych kalumniatorów i oszczerców.

Nigdzie tak łatwo nie można z człowieka zrobić nikczemnika, z dygnitarza złodzieja, z obywatela łotra jak w naszym ukochanym mieście, a szajka oszczerców siedzi po kawiarniach i wyładowuje ze swych biednych łepetyn iskierki zdolne zohydzić w społeczeństwie każdego obywatela.

I czy myślicie, że tylko nieprzyjaciele polityczni wzajem się kończą? Nie — Siedzą przy stolikach najlepsi przyjaciele i rozmyślają jaką łatkę przypiąć obok siedzącemu przyjacielowi fundującemu wódczynę, kiedy wyjdzie z lokalu.

To też ma nasz gród sławną markę na całą Polskę.

Od nowego roku podatek obrotowy zniżony o 50%.

Organizacje kupieckie i rzemieślnicze podjęły akcję, ażeby szerokie rzesze kupców i rzemieślników wykorzystały, począwszy od nowego roku 1933 nowe i zasadnicze zmiany w ustroju podatkowym, w którym podatek obrotowy został zmniejszony okrągło o 50%.

W handlu hurtowym rozróżniane są trzy kategorje: hurtownicy, prowadzący księgowość i księgi handlowe, opłacać będą $\frac{1}{2}$% podatku obrotowego, hurtownicy nieprowadzący prawidłowych ksiąg. opłacać będą już 2% podatku obrotowego. Taką samą stawkę opłacać będą hurtownicy artykułów spożywczych, jak zboża, mąki i tp.. nie prowadzący ksiąg.

Detaliści, którzy zaprowadzą od nowego roku uproszczoną księgowość, opłacać będą $\frac{3}{4}$% podatku obrotowego, nieprowadzący zaś ksiąg — 2%. Detaliści, mający drugą kategorję świadectw przemysłowych i sprzedający w małych rozmiarach również drobnym kupcom, winni prowadzić prawidłowe księgi handlowe.

Uproszczoną księgowość mogą prowadzić detaliści, wykupujący świadectwa przemysłowe II-ej lub III-ej kategorji i sprzedający tylko konsumentom. Detaliści w zakresie spożywczym, uprawiający też drobny hurt i wykupujący świadectwa przemysłowe II-ej kategorji, muszą prowadzić prawidłowe księgi w zakresie handlu hurtowego. Sklepy spożywcze nie prowadzące uproszczonych ksiąg, będą musiały opłacić 1% podatku obrotowego.

Dostawcy dla instytucji państwowych i komunalnych opłacają przy prowadzeniu ksiąg puchaltcryjnych $\frac{1}{2}$%, a przy nieprowadzeniu ksiąg — 2% podatku obrotowego.

Kupcy, zajmujący się zawodowym skupem I-ej i III-ej kategorji, prowadzący księgi, opłacają $\frac{1}{2}$%, nieprowadzący ksiąg — 1% podatku obrotowego, IV kategorji opłacają też $\frac{1}{2}$% i nie są zobowiązane do prowadzenia ksiąg, ulgową stawkę stosuje się, gdy ich obrót nie przekracza 20 tysięcy złotych rocznie. Przedsiębiorstwa, zajmujące się wyłącznie dostawami i prowadzące księgi, opłacają $\frac{1}{2}$%, nieprowadzące ksiąg — 1% podatku obrotowego.

Przedsiębiorstwa komisowe i pośredniczące opłacają 4% od zysków. Młyny i olejarnie, prowadzące księgi, opłacają 1% podatku obrotowego, młyny i olejarnie V, VI, VII i VIII kategorji przy prowadzeniu uproszczonych ksiąg opłacają 1% podatku obrotowego.

Wreszcie rzemieślnicy posiadający karty rzemieślnicze. opłacają 1%, przyczem nie mają obowiązku prowadzenia ksiąg.

W ten sposób przy ustaleniu nowych wymiarów podatkowych od obrotu główny nacisk położony został na prowadzenie ksiąg buchalteryjnych. Jak wiadomo, także i nowy kodeks karny przewiduje duże kary dla kupców nawet drobnych. którzy uchylają się od obowiązku prowadzenia ksiąg.

Organizacje kupieckie przypisują duże znaczenie tak wydatnemu obniżeniu podatku przemysłowego od obrotu, które może się przyczynić do częściowego uzdrowienia handlu. Należałoby sobie życzyć, ażeby handel, korzystając ze znacznych ulg podatkowych, obniżył ze swej strony ceny towarów, co mogłoby spowodować wzmożenie obrotów w handlu.

Opłatek w Związku Legjonistów.

Zarząd Związku Legjonistów oddział w Tarnowie urządza dnia 7-go stycznia 1933 w sali Stow. „Gwiazda“ Uroczysty Opłatek połączony z zabawą taneczną. Początek o godz. 7-mej wieczór.

O cenie węgla.

W N-rze 1 »Ludu Katolickiego« ukazał się artykuł prof. Józefa Bobrowskiego, w którym autor stara się wysoką cenę węgla uzasadnić łańcuchem pośredników, przekonując nas, że kopalnie do wykopanego czarnego djamentu prawie dopłacają.

Musimy z góry zaznaczyć, że tak nie jest, że do takich rezultatów dochodzi prof. Bobrowski jeno przez mylne informacje, jakich udzielił mu dyrektor kopalni, którą zwiedził.

Otóż twierdzi autor, że kopalnia sprzedaje węgiel w cenie 2 zł. za 100 kg. — tymczasem kopalnia pobiera **3 zł. 60 gr.** za 100 kg.

Nie przeczymy, że łańcuch pośredników również znacznie podraża cenę, jednak nie w tym stopniu, jak autor stara się nam dowieść. Nie możemy jakoś znaleźć odrobiny litości dla »biednych baronów węglowych«, którzy dziś tak źle stoją, że muszą zamykać kopalnie, gdyż jeśli trzeba remontować maszyny, to »10 gr.« zarobku na 100 kg. nie wystarcza.

Otóż koszta wykopania węgla wynoszą przeciętnie 40 gr., zaś kopalnia pobiera, jak wyżej podaliśmy, 3 zł. 60 gr. Skąd wzięłyby kopalnie te olbrzymie dywidendy, które jeszcze w tych kryzysowych czasach wypłacają. — Skąd

wzięłyby na pensje tak olbrzymie, jakie pobiera właśnie ów dyrektor p. Sz., który udzielił tak przekonywujących informacyj p. prof. Bobrowskiemu?

Jeżeli dodamy, że kopalnie sprzedają węgiel na eksport zagranicę po cenie coś ponad 1 zł. za 100 kg., zdumienie nas ogarnia, że my w kraju musimy przeszło że 3 razy tyle płacić w kopalniach.

Naturalnie drogie taryfy kolejowe i pośrednictwo podwaja jeszcze cenę już i tak wysoką i należałoby jak to właśnie autor podnosi system sprzedaży zupełnie zmienić. Jednakowoż pierwszym krokiem do obniżki cen węgla, to obcięcie dywident i olbrzymich pensyj dyrektorów, to tańsza administracja karteli, która doprowadziłaby do obniżenia znacznego cen węgla.

Z miasta.

We wtorek przybyła do Tarnowa Woj. Komisja Oszczędnościowa z Krakowa z b. min. Kumanieckim i nacz. wydz. Osieckim na czele, aby sprawdzić, jak dalece Magistrat zastosował się w ub. roku do zarządzonych przez województwo oszczędności w budżecie.

Wykazało się, że Tymczasowy Zarząd Miasta obniżył koszta administracyjne i ogólne wydatki o prawie jedną trzecią, podnosząc przytem sprawność tak administracji Magistratu jak i poszczególnych przedsiębiorstw. Komisja wyraziła swoje uznanie za owocną pracę p. komisarza dla dobra i rozwoju miasta.

Przed dwoma miesiącami komisja Ligi Narodów dla robót publicznych przyjęła projekt poparcia finansowego rozbudowy wodociągów miejskich w Tarnowie.

Wskutek tej uchwały delegat polski przy Lidze Narodów inż. Alfred Knobel i b. min. prof. Matakiewicz przybyli do Tarnowa dla dokładnego zorjentowania się w planach rozbudowy sieci w mieście i powiększenia ilości studzien wodociągowych w Świerczkowie.

Na tej konferencji postanowiono również wysunąć projekt rozszerzenia sieci gazowej oraz urządzenia racjonalnych kanalizacyj w mieście. Opracowane projekty wymienionych trzech robót mają być przesłane do Ligi Narodów w Genewie, gdzie w dniu 5 lutego 1933 r. mają być rozpatrywane z punktu widzenia poparcia finansowego. Kredyty potrzebne dla uruchomienia tych robót mają być udzielone miastu w formie długoterminowej pożyczki, o bardzo niskim oprocentowaniu. Finalizacją wszystkich robót budowlanych o wymienionym wyżej charakterze ma się zająć Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei na podstawie przedstawionego przez wspomnianą komisję wniosków. Spodziewać się należy, że zrealizowanie tych projektów nastąpi niebawem. Zarząd Miasta pozostawia sobie wolną rękę co do pierwszeństwa wykonywania projektowanych robót, jakoteż co do wysokości zaciąganych pożyczek.

Aresztowanie komunistów.

O dłuższego czasu na terenie miasta Tarnowa toczyła się walka o wpływy w organizowanym przez PPS związku malarzy, który komuniści usiłowali opanować, wywołując nieraz bójki i awantury w domu robotniczym.

Onegdaj udało się policji tutejszej zlikwidować jaczejkę komunistyczną w związku malarzy, aresztując i odstawiając do dyspozycji władz sądowych 6 osób: Izraela Majera, Juljana Bachurskiego, Józefa Olecharskiego, Samuela Mandla, Rubina Wajsa i Maksa Leibla, wszystkich z Tarnowa.

Komornicy w Tarnowie.

W związku z wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia b. r. ustawą o wprowadzeniu instytucji komorników na terenie Małopolski, miasto Tarnów wraz z okręgiem zostało podzielone na 4 rewiry.

W poszczególnych rewirach zostali narazie delegowani w charakterze komorników: sekretarz prezydjalny s. o. Janik, sekretarz prokuratury p. Krawiec, naczelnik sekretarjatu sądu grodzkiego p. Lewandowski oraz p. Zaje z Warszawy.

Tarnowskie Towarzystwo Miłośników Fotografji.

Istniejące w naszem mieście towarzystwo miłośników fotografji, uzyskało ostatnio dzięki uprzejmości adwokata dr. Merza nowy lokal, położony obok magistratu, z dniem 15.1 1933 zostanie uruchomiony bezpłatny trzymiesięczny kurs fotografiki dla amatorów. Wykładowcami będą: pp. dr. Fusiarski, naczelnik sądu okręg. dr. Reiss, dr. Carewicz, Piątek i Bronstein. Niezależnie od tego kursu, odbywać się będą odczyty fachowe odnośnie wystaw indywidualnych. Wpisy na kurs przyjmują firmy miejscowe, zajmujące się sprzedażą artykułów fotograficznych.

Dary dla uzupełnienia bibljoteki i ciemni towarzystwa, należy składać na ręce skarbnika dra Merza.

Aresztowanie notarjusza w Tuchowie.

Już to Tuchów staje się miastem slawnem. Jeszcze nie ucichła sprawa „nadużyć w Magistracie a już miasto zostało poruszone senzacyjną wiadomością o aresztowaniu notarjusza Wincentego Pisarczyka, z powodu licznych sprzeniewierzeń na szkodę swych klijentów, dochodzących do kilku tysięcy dolarów.

Pan Pisarczyk był w mieście bardzo poważną osobistością, cieszącą się dużym zaufaniem i tylko nieszczęśliwe spekulacje leśne doprowadziły go do tej rozpaczliwej sytuacji.

Tragiczny wypadek kolejowy.

Onegdaj w nocy na przestrzeni Tarnów — Wola Rzędzińska, miał miejsce tragiczny wypadek. Niejaki Marjan Kaleta lat 25, chciał zrzucić pewną ilość węgla z jadącego wagonu. Zauważony jednak przez drużynę kolejową, usiłował wyskoczyć w biegu. Skok był nieforiunny i Kaleta dostał się pod koła następnego wagonu, który odciął mu nogę i rękę.

Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci wypadek kolejowy złodziei węglowych, jaki miał miejsce w ubiegłym miesiącu.

Z tarnowskiej menażerji.

Dla uspokojenia rozszarpanych przez dziką bestję życia nerwów, zwiedziłem tarnowską menażerję, zachęcony zresztą do tego przez reklamowanego wielbłąda, który po karawanowej służbie, gdzieś po piaskach Sahary, emeryturę swoją spędza obecnie na codziennych przechadzkach po ulicach Tarnowa w towarzystwie dość podejrzanego pochodzeniem „cowboya“. Właściwie w menażerji niczego ciekawego i nadzwyczajnego nie zobaczyłem a prawdę mówiąc, z jednej menażerji wlazłem w drugą. No, bo świat, czyż to nie menażerja? I na świecie są lwy, tygrysy, lamparty, pożerający wszystko co słabsze, są i słonie gruboskórne, nieczułe na dzisiejszą nędzę ludzką, są hjeny, na tej nędzy żerujące, od małp, papug aż roi się a cóż dopiero mówić o świniach i różnego rodzaju bydełku. Tylko, że w menażerji p. Hergotta zwierzęta są unieszkodliwione dla człowieka kratami i ani sobie, ani ludziom krzywdy nie są w stanie zrobić, zaś w menażerji Pana Boga (też niby Hergotta) zwierzęta nawzajem się żrą i pożerają i tak zdaje się będzie aż do skończenia świata.

Jedno tylko zwierzę w menażerji p. Hergotta zasługuje na szczególną uwagę. Usadowione na daszku jednej z dużych klatek, rykiem swym niesamowitym

WALERY SŁAWEK.

Nowy rok 1906.

Drukujemy poniżej wyjątek ze wspomnień p. prezesa Walerego Sławka. Wspomnienia te obejmują trzydzieści zgórą lat walki o niepodległość, walki nietylko z zaborcą, lecz i z biernością, niewiarą, słabością własnego społeczeństwa. Jak każda rzecz wielka owo uparte zmaganie się, niekiedy napozór beznadziejne, zawsze zaś pełne grozy śmierci, idącej w tropy walczących, miało swoje węzły tragiczne i swoje chwile gorzkiej pogody.

Urywek, który drukujemy poniżej, jest opowiadaniem o jednym z tych właśnie fragmentów polskiej drogi ku niepodległości, na której niebezpieczeństwo i ironja codzienności, los ludzki i błahość drobnych zdarzeń, splotły się w jedną po szekspirowsku prawdziwą całość.

REDAKCJA.

...Miałem w kieszeni paszport austrjacki, za którym przejechałem granicę, na nazwisko Stanisława Rozmuskiego, studenta politechniki lwowskiej. Przez Stanisława Neymana, poznałem rodzinę przemysłowców Klingslandów, a raczej ich córki — panie Melę Mutermilch i Henrykową Fürstenbergową, żonę brata późniejszego komunisty. Starzy Klingslandowie przebywali podówczas w Berlinie, córki zaś ich, zaproponowały mi, żebym sobie korzystał na noclegi z pustego mieszkania ich rodziców przy ul. Elektoralnej. Mieszkanie było, zdawało się bezpieczne, to też się rozlokowałem tam. Była tylko stara służąca, kilka dużych pokoi, zresztą nieopalanych. Pewnej nocy, między Bożem Narodzeniem 1905 r. a Nowym Rokiem 1906, gdy spałem wygodnie pod pierzyną, obudziło mnie światło w pokojach. Spostrzegłem, że prócz światła, jest policja i wojsko.

W papierośnicy na szafce nocnej, miałem jakieś notatki konspiracyjne, odruchowo w chwili przebudzenia schwyciłem je i wetknąłem pomiędzy materac, a deskę łóżka. Gdy jeszcze palcem dopychałem je głębiej, weszli do pokoju sypialnego policjant z lampą w ręku, a za nim komisarz. Pytają mnie o nazwisko. Odpowiadam: Stanisław Rozmuski. „To niech pan wstanie“. Uprzejmym gestem zaprosiłem ich do sąsiedniego salonu, do którego drzwi były otwarte.

Komisarz wszedł do salonu. W dużym sypialnym pokoju pozostało 2 policjantów i 4 żołnierzy, obserwujących tępym wzrokiem, jak się ubierałem.

Już w pierwszym momencie po obudzeniu — zobaczyłem moją małą walizeczkę, stojącą na kanapce. Były w niej notatki do wykładów w Organizacji Bojowej, jedna zmiana bielizny, browning, przybory toaletowe i parę rosyjskich książek wojskowych. Zdecydowałem odrazu, że coś z tem muszę zrobić i że trzeba wygrać na czasie dla manewrowania. Uprzejme wyproszenie komisarza do salonu udało się. Policjanci przeszukiwali tymczasem różne zakamarki mieszkania, znosili mu jakieś książki. On je oglądał i kwalifikował. Był tem zajęty. Ja się tymczasem ubierałem. Zewnętrznie usiłowałem nadać sobie wygląd człowieka zdenerwowanego, który popełnia szereg nieskoordynowanych poruszeń. Temi właśnie nerwowemi ruchami rzuciłem marynarkę swoją na walizkę. Przesunąłem lampę tak, bym przed lustrem mógł zawiązać krawat porozsuwałem krzesła po kątach dużego pokoju, a biorąc jedną ręką marynarkę, drugą zsunąłem walizeczkę z kanapy na podłogę, a wciągając rękaw marynarki, wepchnąłem walizkę nogą pod kanapę. Po tych przygotowaniach stanąłem w drzwiach do salonu i gestem oświadczając, że jestem ubrany, zaprosiłem komisarza do pokoju sypialnego. Wszedł. Kanapka, stół przed kanapką, lampa na stole. Krzesła gdzieś po ciemnych kątach. Usiadł na kanapce. W tem napięciu nerwów, omal nie zdradziłem odruchowym uśmiechem, że mi się jakiś manewr udaje. Zrewidowali pokój. Odsuwali szafy, komody, zaglądali do pieca i na piec, nie zajrzeli tylko pod kanapkę, na której siedział komisarz. Nie śmieli go fatygować.

W końcu przyszło do pytania, jak się nazywam, czy mam paszport i skąd się tu wziąłem. Nazywam się Stanisław Rozmuski, przyjechałem do narzeczonej, której nazwiska ujawnić nie chcę. Jako Galicjanin mówię tylko po polsku i słabo rozumiem zadawane mi po rosyjsku pytania. Paszport. Komisarz ogląda go ze skupioną uwagą i oświadcza mi stanowczo, że to nie jest paszport mój. Nie rozumiem o co chodzi. „No, niech pan patrzy. Wzrost średni — pan raczej wysoki, oczy niebieskie, no, jakim cudem, ma pan oczy niebieskie? blondyn — gdzież pan blondyn? no, ot ja“ — pokazuje ręką swoją głowę. Był łysy — popatrzyłem na jego łysinę i lekko się uśmiechnąłem. „No, prawda, u mnie to nie dużo włosów, ale to on — pokazuje na policjanta — jest blondyn, ale pan blondyn nie jest. Paszporty ówczesne były bez fotografji. „No, niech, się pan podpisze“.

przenosi nas w czasy przedhistoryczne i zgrozą przejmuje zwiedzających. I gdyby tysiąc lwów na komendę ryknęło razem, gdyby cała menażerja jednocześnie ozwała się swemi różnemi głosy, napewno byłoby to jeszcze niczem w porównaniu z rykiem i wyciem tego zwierza, z rykiem, od którego dech zapiera w piersiach, serce zamiera a nerwy... trudno wogóle powiedzieć, co się dzieje z nerwami. Uciec pragnąłby człowiek z tego miejsca jaknajprędzej, ale że przecież szkoda tych 50 gr. wydanych, więc człowiek zatyka uszy i wędruje w poszukiwaniu tych 400 zwierząt, jakiemi się menażerja na afiszach chwali, bo faktycznie tych w klatkach i pudełkach nie doliczysz się nawet stu, chyba, że weźmiemy w rachubę i te zwierzęta, na które namiętnie i stale polują w gąszczu a raczej w rzedzi własnych włosów małpy, oddając sobie w tym względzie wzajemne usługi. Mimo to, człowiek w menażerji Hergotta chętnie chwilowo przedzierzgnąłby się w małpę, choćby dlatego, aby mieć czworo rąk.

Dwie bowiem, jak już wspomniałem, potrzebne są koniecznie dla zatkania sobie uszu przed strasznym rykiem omawianego wyżej zwierza, który mimo całej przedpotopowości swego głosu, nosi całkiem nowoczesne miano „gigantofonu“, trzecia ręka przydałaby się dla zatkania nosa przed straszliwym smrodem odchodów zwierzęcych, sprawiającym taki efekt, że np. gdy wróciłem do domu, wykluczono mię jednogłośnie z licznego towarzystwa, twierdząc delikatnie, że cały śmierdzę wędzonym śledziem, czwarta zaś ręka nieodzowną jest przy błądzeniu poomacku wśród ciemności menażeryjnego lokalu, których to ciemności nie zdoła rozprószyć ani złowrogi błysk ślepiów dzikich bestyj, drażnionych podczas drzemki rozmyślnie i lekkomyślnie przez gromady wyrostków, chcących w ten sposób ubezwładnionym kratami zwierzętom okazać swoją wyższość fizyczną, ani błyszcząca na ścianie rozwieszona skóra krokodyla, mająca zastąpić żywy w tym względzie okaz.

Człowiek mimowoli nauczy się w menażerji bardzo pożytecznej na dzisiejsze czasy cnoty cierpliwości od mistrza w tym względzie — słonia, który poza datkami w postaci chleba, bułek i słodyczy, ze stoicką obojętnością i cierpliwością przyjmuje w dobrej wierze w swą trąbę zwijki od papierosów, papiery, patyki itp. ofiarowane mu nietylko przez wykołnierzykowanych i wykrawatowanych dżentelmenów ze Strusiny lub Zabłocia, ale i przez wypomadowane i wyróżowane towarzyszące im „damy“, odgrywające w codziennem życiu rolę pomywaczek, kucharek i innych służebnic. Bo ja już nie wiem, jak ten słoń może to wszystko znosić, mogąc przecież jednem machnięciem trąby, tego rodzaju śmiałkom służyć z wdzięczności swą wizytówką w dość wymownej i przykładnej formie. I radziłbym p. Hergottowi, aby bez wahania z pośród zwiedzających menażerję, wybierał nadające się ku temu okazy dla skompletowania dość miniaturowego zwierzyńca, a szczególnie działu małp oraz potworów w ludzkiej skórze. Bo zaiste wielu, wielu ludzio-zwierzy z pełną godnością za kratami klatek zaprezentowaćby mogło w różnych kierunkach okazy rodzaju ludzkiego.

Artur Lorek.

Z karnawału.

Zabawy sylwestrowe udały się tego roku doskonale. Tak w Kasynie jak i w Sokole i Gwieździe tańczono ochoczo do rana. U Skolimowskiego bawiono sią również przy dźwiękach znakomitego jaz-bandu.

Dnia 5 stycznia odbędzie się zabawa karnawałowa Legjonu Młodych w salach własnych przy ul. Krakowskiej 12.

Dnia 5 stycznia urządza korpus oficerski 16 p. p. doroczną zabawę karnawałową w Sokole.

Dnia 7 stycznia odbędzie się w sali lustrzanej Kasy Oszczędności Wielki Raut z urozmaiconym programem na dochód Domu dla Nieuleczalnych i Bezrobotnych.

Dnia 14 b. m. odbędzie się Raut-koncert O. P. K w sali lustrzanej Kasy Oszczędnosci, którego wspaniały program i liczne niespodzianki olśnią tarnowską publiczność.

Dorocznym zwyczajem urządza tarnowskie Ż. T. G. S. „Samson“ w dniu 8 stycznia w salach Kasyna miejskiego i lustrzanej sali Komunalnej Kasy Oszczędności XIV redutę. Nader urozmaicony program, szereg atrakcyj, mnóstwo niespodzianek, jak również piękna i cenna premja ściągną niewątpliwie tłumy publiczności.

Oddział PATa w Tarnowie.

Z dniem 1 stycznia został w Tarnowie uruchomiony oddział Polskiej Agencji Telegraficznej, kierownictwo którego powierzono znanemu pracownikowi społecznemu i dziennikarzowi, p. prof. Kazimierzowi Wojciechowskiemu.

Biuro Oddziału znajduje się przu ul. Żabnieńskiej L. 7.

Wydawnictwa Polskiej Agencji Telegraficznej.

Pol. Agencja Telegr. wydaje Biuletyn Giełdowy Pat, który wychodzi codziennie i zawiera wszystkie notowania giełd: pieniężnych, akcyjnych i td. wiadomości gospodarcze tak krajowe jak i zagraniczne. Abonament miesięczny wynosi 15 zł.

„Rocznik Polityczny i Gospodarczy“, wydanie którego Pat rozpoczęła w roku ubiegłym na rok 1932 — obecnie przygotowuje nowy, po uzupełnieniu i zaktualizowauiu poprzednich wiadomości — wydany zostanie w styczniu 1933. Polecamy ten Rocznik z powodu b. bogatej treści z działu gosp. polit. oraz działu emigracyjnego.

Zbiór Wyroków najwyższego Trybunału Administracyjnego, jest to zbiór orzeczeń i motywów wyroków z dziedziny administracyjnej i skarbowej, wydany w zarządzie Pat. Zbiór wyroków ma prenumeratorów w całym kraju, wychodzi sporadycznie zeszytami i wydawany jest następnie jako „Rocznik“.

Cena abonamentu wynosi zł. 9 kwartalnie. Zbiór wydany jako „Rocznik“ jest do nabycia w Pat., w oprawie w cenie zł. 40, za egzempl. Zbiór wyroków stanowi cenny materjał, zarówno dla władz administracyjnych, skarbowych jak i dla jurystów (cywilistów).

„Krakowiacy i górale“ na scenie w Tarnowie.

Towarzystwo Muzyczne, którego zadaniem w pierwszym rzędzie jest szerzenie umiłowania śpiewu i muzyki, po dłuższej przerwie w tym kierunku, postanowiło wskrzesić tradycje piękne i niezapomniane a rozporządzając obecnie materjałem głosowym młodym, świeżym i chętnym do pracy, wystawia we wtorek 17 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w sali „Sokoła“ przepiękną sztukę ludową w 3-ch aktach J. Nep. Kamińskiego, z muzyką Karpińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“. Sztuka ta, pełna prostoty, a treści dostępnej dla najszerszego ogółu, tryskająca szczerym, zdrowym, staropolskim humorem, o dużem bogactwie przepięknych melodji i wspaniałych chórów, przeplatana narodowymi tańcami, obiegła ostatnio wszystkie stołeczne sceny polskie, jak: Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków, zyskując wszędzie zasłużone uznanie, to też nie wątpimy, że Publiczność nasza poprze szlachetne usiłowanie Tow. Muz. i pospieszy tłumnie na „Krakowiaków i Górali“, tembardziej, że w przedstawieniu tej sztuki występują ulubieńcy tarnowskiej publicznosci, jak p. Kopiecówna, p. K. Kwiczala; reżyserję objęła p. Helena

Teraz dopiero spostrzegłem się, żem nie przestudjował nigdy przedtem, podpisu Rozmuskiego. Moment paskudny. Wziąłem pióro i stojąc przy stoliku, podpisałem się kilka razy, za każdym razem zupełnie inaczej. Gdy ukradkiem spojszałem na podpis w paszporcie — starałem się parę podobnych kulfonów wygryzmolić. „Czy jest ktoś, ktoby mógł poświadczyć pańską tożsamość? Odpowiadam, że tyle słyszałem o prześladowaniach, tu, w państwie rosyjskiem, iż żadnego nazwiska wskazywać mu nie będę. Na to wyrwała się służąca, że przecież p. Fürstenberg może poświadczyć. Komisarz na to: — „no tak, ja znam F. — to przemysłowiec, niech przyjdzie do cyrkułu i poświadczy. Pan będzie musiał pójść z nami do cyrkułu. „Gdyby nazwisko Fürstenberga nie zostało już wypowiedziane przez służącą i gdyby nie to, że komisarz go znał, — nie miałbym moralnego prawa, a więc i możności, wciągania go do tej afery. Teraz już było wszystko jedno, zaproponowałem więc, że w takim razie ja sam zatelefonuję z przedpokoju do Fürstenberga, i poproszę go, by przyszedł. Komisarz się zgodził. Dzwonię i zbudzonemu ze snu Fürstenbergowi opowiadam, że tu zrobili rewizję, że żądają, aby poświadczył tożsamość mojej osoby. „A pod jakiem pan jest nazwiskiem?“ „ Tu mówi Stanisław Rozmuski, co pan jeszcze śpi, mówi tu Stanisław Rozmuski.“ Kilka razy powtórzyłem nazwisko. Dalsze powtarzanie stało się najzupełniej niemożliwe. Zaprowadzono mnie do VII-go cyrkułu na Chłodnej.

Po drodze przekonałem się, że oddział, przeprowadzający rewizję, a następnie konwojujący mnie, składał się z komisarza, 8 policjantów i 25—28 żołnierzy. W cyrkule w pokoju dyżurnych policjantów oczekiwałem na to, co ostatecznie zrobi Fürstenberg. Po jakimś czasie bez pośpiechu, poszedłem do ustępu, przeprowadzony przez policjanta. Ustęp był w podwórzu. Rozglądając, przekonałem się, że ucieczka nie jest możliwa. Skorzystałem jednak z okazji i dokładnie sprawdziłem czy nie mam czegoś niepotrzebnego w kieszeni. Wróciłem do kancelarji i czekałem dalej, czas dłużył mi się niemiłosiernie. Zaczął się dzień. Niedziela. Przyprowadzają aresztowanych przypadkowo na ulicy, ruch różnych szpicli, jednem słowem dzienne życie cyrkułu policyjnego, w czasie rewolucji, a Fürstenberg nie przychodzi. Zjawił się dopiero koło południa i po rozmowie z komisarzem, wpadł na chwilkę do porozumienia się ze mną. Dowiedziałem się później, że Fürstenberg mego nazwiska mówionego przez telefon jednak nie zrozumiał, musiał więc poruszywszy wszystkie drogi odnaleść, gdzie nocuje Stan. Neyman, ażeby się od niego dowiedzieć za jakim jestem paszportem. Nie wiem czy Neyman znał to nazwisko, czy też jeszcze kogoś musiał odnaleść, aby się dowiedzieć, dość, że czas się bardzo zaciągnął. Walizeczkę z Elektoralnej już uprzatnięto. Komisarz cyrkułu, którego z ochrany zapytywano, jaki jest rezultat rewizji, odpowiedział, że nic podejrzanego nie znaleziono, a zatrzymano tylko jakiegoś jegomościa którego rysopis nie zupełnie się zgadza z paszportem. Jak komisarz twierdził, polecono mu, odesłać tego „kogoś“ do ochrany. Sytuacja stawała się dla mnie, a w konsekwencji i dla F. oraz jego rodziny, coraz bardziej niemiła. Gdyby mnie odprowadzono do ochrany, to tam odrazu znikłyby wątpliwości, czy jestem blondyn niskiego wzrostu i czy mam oczy niebieskie. Zbyt niedawno tam mnie wszyscy oglądali.

Fürstenberg poszedł znowu przekonywać komisarza, czego rezultatem było, że zastępca komisarza dostał 12 rb., komisarz zaś 25 rb. Fürstenberg sprowadził jeszcze jakiegoś przemysłowca, którego wówczas widziałem po raz pierwszy i ostatni w życiu, a który wraz z F. stwierdził, że zna mnie nieomal od dzieciństwa. Spisano protokół, w którym najzabawniejszy ustęp brzmiał: „że różnica pomiędzy moim rzeczywistym rysopisem, a uwidocznionym w paszporcie, pochodzi nie zmojej winy, a z winy urzędnika który wypisywał paszport“. Gdzieś koło godziny 3-ej, znalazłem się na ulicy — padał mokry śnieg. Krążyłem długo po mieście dla sprawdzenia czy ktoś za mną nie idzie i w końcu poszedłem do Dehnelów na ul. Hożą, gdzie zastałem również Piłsudskiego.

Po tym incydencie, z którego tak nieoczekiwanie udało mi się jednak wynieść głowę na karku, unikałem rejonu VII-go cyrkułu. Nie uważałem za bezpieczne, zagłębianie się w ulice: Wolską, Chłodną, Żelazną, Elektoralną i t. p. Po innych ulicach Warszawy chodziłem swobodnie, mając jakieś wewnętrzne przekonanie, że nic mi tam nie grozi. Jak każdy człowiek, tak i ja oswoiłem się już z niebezpieczeństwem do tego stopnia, że obserwowanie tego, co się koło mnie działo, wynikało z obowiązku w konspiracji, z troski, aby innych nie zasypać, a nie z obawy o siebie.

Tak przyszedł Nowy Rok 1906.

Przedruk z Gazety Polskiej.

Palczewska b. art. operetki poznańskiej a stronę muzyczną przygotował młody i utalentowany prof. p. J. Mirochna, nowy dyrygent chóru Tow. Muz., zaś pełną orkiestrą 16 p. p. dyrygować będzie p. W. Böhm. Wszystko to daje gwarancję, że przedstawienie będzie godne widzenia i że publiczność się nie zawiedzie. Pomimo znacznych kosztów wystawienia tej sztuki, ceny miejsc są bardzo niskie, bo tylko od 99 gr. do 2 zł. 99 gr. Początek przedstawienia puktualnie o godz. 7·30 wieczór. Uprasza się PT. Publiczność o wcześniejsze przybycie, gdyż z chwilą rozpoczęcia uwertury, drzwi na salę będą bezwarunkowo zamknięte. Bilety są do nabycia w księgarni WP. A. Seidena, przy ul. Wałowej, a w dniu przedstawienia od godz. 6-tej przy kasie teatru.

Z Ropczyc.

Zw. Pr. Ob. Kob. w Ropczycach.

„Gwiazdka“ dla najuboższych dzieci szkół pow. wypadła tego roku imponująco. Zw. Pr. Ob. Kob. rozdał 26 par butów, 6 ubrań dla chłopców, 6 płaszczy, 7 kurtek, 4 p. majteczek ciepłych, 4 koszule, 2 swetry, 4 p. pończoch. Wszystkie objekta nowe. Oprócz tego rozdano dzieciom po 1 strucli i 1 kg cukru. Razem organizacja wydatkowała 570 zł. Podnieść należy sprężystość i nieustanną pracę Związku, którego duszą jest przewodnicząca p. Grabowiecka. Całą imprezę Gwiazdkową urządzono własnemi siłami, własną pracą, z wyjątkiem subwencji 700 zł. z Kom. bezrob. Zw. Pr. Ob. Kob. pracując humanitarnie, nie zaniedbuje także strony intelektualnej życia społecznego, zorganizowawszy klubowe zebrania. Na takiem to zebraniu powstała myśl (p. dyr. sem. Skuchowa) urządzania co drugą niedzielę wykładów powszechnych. Przewodniczącą tej sekcji jest p. starościna Celewiczowa.

T. S. L.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu Koła T. S. L. pod przewodnictwem p. insp. Grabowieckiego. Celem zebrania było sprawozdanie poszczególnych sekcji, oraz ułożenie programu pracy na najbliższą przyszłość.

Sprawozdanie sekcji bibljotecznej składała przew. tejże p. Grabowiecka. Pracę w tym kierunku prowadzi się na wsi, tworząc w ten sposób ośrodki oświatowe. Zakładania bibljotek po wsiach z ramienia T. S. L. przedtem nie było. Uwzględniając najnowszą metodę pracy założyło Koło wzorową świetlicę w Ostrowie pod fachowym kierownictwem p. Salaterskiej naucz. Drugą nowoczesną placówką T. S. L. będzie czytelnia w Żdżarach. P. Grabowieckiej powierzono w najbliższym czasie ułożenie programu do cyklu wykładów w duchu nowoczesnym, uwzględniając najważniejsze momenty z życia gospodarczego, oraz kulturalnego. Z ramienia T. S. L odbyły się w miesiącu grudnia 3 wykłady w Skrzyszowie, Ostrowie i Żdżarach. Prelekcje z pomocą przeźroczy wygłosiła p. Grabowiecka na temat „Legjony Piłsudskiego“

Związek Strzelecki.

Dnia 28 grudnia odbył się „Opłatek“ w Oddziale Z. S. w Ostrowie. W pięknie przystrojonej świetlicy zebrało się 26 Strzelców. Po odebraniu raportu, pow. prezes p. inspektor Grabowiecki przemówił do młodzieży, silnie podkreślając konieczność łączenia się w zespoły dla szlachetnych celów służenia Polsce. Potem dzielono się opłatkiem, składając, sobie serdeczne życzenia. Nastrój panował miły zwłaszcza podczas śpiewania kolend i pieśni świeckich. Podkreślić należy umiejętny kierunek w pracy p. Salaterskiej naucz., która stara się przedewszystkiem o wyrobienie samodzielności u młodzieży strzeleckiej. Jest on bowiem czynnikiem twórczym. Młodzież zaś z przodownikami bawiła się ochoczo w zabawy towarzyskie, poczem zadowolona rozeszła się do domu.

Z życia szkół powszechnych.

Staraniem, p. dyr. Sadowskiego założono świetlicę szkolną pod fachowem kierownictwem p. Komorowskiej naucz. Młodzież co niedzielę zbiera się w świetlicy, gdzie wesoło i pożytecznie czas spędza. Zw. Pr. Obyw. Kob. daje dzieciom podwieczorek W ostatnią niedzielę przed ferjami świątecznemi społeczeństwo ropczyckie było świadkiem pracy świetlicowej, zakończonej wzruszającym momentem „przy choince“. Sama młodzież szkolna ubierała drzewko w różne ozdoby i łakocie.

W szkole żeńskiej istnieje organizacja „Czerwony krzyż“ Dyr. p. Lisowska wraz z p. Stachowską naucz. rozwijając pracę coraz intenzywniej, czego dowodem była „Gwiazdka“. Dzieci dostały ciepłe swetry, strucle i cukier. Jako czynnik wychowawczy jest samodzielna praca uczennic.

KOMUNIKAT P. O. W.

Delegat Zarządu Okręgu Związku Peowiaków komunikuje, że Pierwsze Walne Zebranie Organizacyjne członków Związku Peowiaków powiatu tarnowskiego odbędzie się w niedzielę 8 stycznia 1933 r. o godz. 11, w sali Rady Miejskiej m. Tarnowa ul. Bernadyńska —|Magistrat, na które wszystkich byłych Peowiaków zaprasza Delegat Zarządu Okręgu Z. Peowiaków

J. Adamek.

Wszystkich naszych prenumeratorów prosimy o wyrównanie zaległej przedpłaty, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wysyłkę naszego pisma wstrzymać.

REDAKCJA.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Wiktor Kuczyński. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.